Wojciech Marciniak
Uniwersytet Łódzki

Problematyka repatriacyjna na łamach „Wolnej Polski” (1943–1946)

Słowa kluczowe: deportacje po 17 września 1939, repatriacja obywateli polskich, Związek Patriotów Polskich

Keywords: deportations after the 17th September, 1939, repatriation of Polish citizens, the Union of Polish Patriots

Abstract

In June 1943, as a result of Joseph Stalin's consent the Union of Polish Patriots (ZPP) was established in the USSR. The organization gathered Polish pro-Soviet leftist activists and its task was to materially help Poles that had been sent by force into the heart of the USSR, and after 1945 to take care of the process of repatriation of Polish citizens. “Wolna Polska”, the weekly paper of the Union of Polish Patriots, had been established a few months before the organization came formally into existence. The article deals with the subject of the return of Poles from the exile in the context of complex Polish-Soviet relations between 1943 and 1946 as it was shown in the “Wolna Polska”.

Początki aktywności publicystycznej i wydawniczej komunistów polskich na terenach II RP okupowanych przez Związek Radziecki należy datować na rok 1939. Już kilka tygodni po agresji Armii Czerwonej na Polskę na początku października 1939 roku we Lwowie zaczął ukazywać się „Czerwony Sztandar”. Na jego łamach publikowali m.in. Janina Broniewska, Lucjan Szenwald, Stanisław Jerzy Lec czy Wanda Wasilewska. Z kolei w Wilnie w lipcu 1940 roku zaczęła ukazywać się „Prawda Wileńska”, a w Mińsku od października 1940 roku dostępny był „Sztandar Wolności”. Te polskojęzyczne wydawnictwa radzieckie o zasięgu lokalnym były w istocie tubami propagandy okupacyjnej. Brakowało jednak periodyku o charakterze ogólnym, wokół którego mogło koncentrować się większe grono polskich komunistów, którzy po 17 września 1939 roku „znaleźli się” w ZSRR. W ówczesnych uwarunkowaniach nie mogli oni jednak liczyć na jakąś formę zorganizowania się ani czuć pełnej politycznej swobody. Ponadto pamiętali o likwidacji z rozkazu Stalina w 1938 roku Komunistycznej Partii Polski i o zabójstwach jej członków, którzy znajdowali się na terytorium radzieckim. Dość szybko do roli liderki polskich środowisk komunistycznych w okupowanej wschodniej Polsce zaczęła pretendować Wanda Wasilewska. Była przyjmowana przez Stalina, cieszyła się sporym autoryte-

tem wśród proradziecko nastawionych lewicowców, a na początku 1940 roku została deputowaną Rady Najwyższej ZSRR[1].

W październiku 1939 roku we Lwowie – z inicjatywy przybyłego z Kijowa Aleksandra Kornijczuka (w późniejszym okresie męża Wasilewskiej) – powstał Komitet Organizacyjny Związku Pisarzy Radzieckich Ukrainy. Obecni w jego gronie proradziecko ustosunkowani Polacy podjęli starania o wydawanie periodyku w języku polskim. Dopiero rok później – 9 października 1940 roku Biuro Polityczne KC WKP(b) podjęło decyzję o drukowaniu w Moskwie przez Związek Pisarzy Radzieckich polskojęzycznego czasopisma literacko-artystycznego pt. „Nowe Widnokręgi". W jego redakcji znaleźli się m.in. Tadeusz Boy-Żeleński, Zofia Dzierżyńska (wdowa po Feliksie – twórcy bolszewickiej policji politycznej), Julian Przyboś i Wanda Wasilewska (jako redaktorka naczelna). Periodyk zaczął ukazywać się w lutym 1941 roku (z datą styczniową) w nakładzie 10 tys. egzemplarzy. Osiem miesięcy później, w październiku 1941 roku jego wydawanie zostało przerwane. Powodem było natarcie niemieckie i ewakuacja Moskwy. Pierwszy po przerwie numer „Nowych Widnokręgów" ukazał się na początku maja 1942 roku. Latem tamtego roku zwiększono nawet jego nakład do 15 tys. egzemplarzy. „Nowe Widnokręgi", mimo że pierwotnie miały charakter literacki, po wznowieniu były w istocie narzędziem przekazywania myśli politycznej polskiej proradzieckiej lewicy w ZSRR. Na ich łamach prezentowano ideologiczne zręby programu przyszłej Polski *ludowej*[2].

Na początku stycznia 1943 roku w liście skierowanym do Wiaczesława Mołotowa (ludowego komisarza spraw zagranicznych ZSRR) Wanda Wasilewska i Alfred Lampe postulowali powołanie „centralnego ośrodka spraw polskich", który byłby polityczną przeciwwagą dla rządu RP w Londynie. Koncepcja ta była konkretyzowana w lutym 1943 roky podczas wizyt Wasilewskiej u Stalina i Mołotowa. Tymczasem relacje polsko-radzieckie gwałtownie się pogarszały. Osią konfliktu była kwestia wschodnich granic Polski, a także problem obywatelstwa osób urodzonych we wschodnich województwach II RP. Ponadto Sowieci utrudniali zaciąg do Armii Polskiej gen. Władysława Andersa (co skutkowało jej ewakuacją zakończoną latem 1942 roku), a także represjonowali (pod zarzutami szpiegostwa) pracowników i delegatów Ambasady RP w Kujbyszewie. Wkrótce doszła także sprawa ujawnienia przez Niemców radzieckiej zbrodni na polskich oficerach w Katyniu i zerwanie przez Sowietów stosunków dyplomatycznych z rządem gen. Władysława Sikorskiego 25 kwietnia 1943 roku. Na te okoliczności Stalin przygotowywał własny wariant rozgrywania kwestii polskich. Istotną rolę miała w nim odgrywać właśnie Wanda Wasilewska i jej środowisko. Efektem rozmów prowadzonych na początku 1943 roku była zgoda dyktatora na utworzenie w ZSRR Związku Patriotów Polskich (ZPP). Jego nazwę zaproponował Stalin. Wkrótce 1 marca 1943 roku ukazał się pierwszy numer „Wolnej Polski" jako organu ZPP – organizacji, która wów-

[1] A. Głowacki, *Ocalić i repatriować. Opieka nad ludnością polską w głębi terytorium ZSRR (1943–1946)*, Łódź 1994, s. 41-42.

[2] Idem, *Sprawa powojennej Polski na łamach* „Nowych Widnokręgów" *w latach 1941, 1942–1944*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica" 1996, /nr/ 55, s. 122-129 i nast.

czas jeszcze formalnie nie istniała. Redakcja nowego tygodnika (bo taką formułę przyjęto dla „Wolnej Polski") mieściła się w Moskwie pod adresem Kuzniecki Most 12. Na jej czele stanęła oczywiście Wasilewska. W gronie jej najbliższych współpracowników znaleźli się także: Wiktor Grosz, Alfred Lampe, Hilary Minc czy Włodzimierz Sokorski. „Wolna Polska" miała odtąd stać się głównym wydawnictwem przeznaczonym nie tylko dla środowisk politycznych, ale także szerokiego grona czytelników spośród obywateli polskich przebywających w ZSRR. Tygodnik przejął zatem większość zadań, stawianych do tej pory „Nowym Widnokręgom". Służyć temu miał także jego spory nakład – 40 tys. egzemplarzy[3].

Interesującej mnie problematyki poruszanej na łamach „Wolnej Polski" nie sposób traktować jako osobnego zagadnienia. Repatriacja naszych rodaków z głębi ZSRR ściśle wiązała się bowiem z takimi problemami, jak przebieg granicy polsko-radzieckiej, sprawa obywatelstwa czy program polityczny polskich komunistów, którzy w zamyśle Stalina mieli przejąć władzę w powojennej Polsce. Ponadto pod pojęciem repatriacji należy rozumieć powrót do ojczyzny. Tymczasem dla większości polskich zesłańców, którzy w głąb ZSRR zostali deportowani w latach 1940–1941, repatriacja nie oznaczała powrotu na swoje ojcowizny, ale na poniemieckie „ziemie przyłączone", które mocą ustaleń aliantów z Jałty i Poczdamu znalazły się w granicach naszego państwa[4].

W inauguracyjnym numerze „Wolnej Polski" znalazł się zarys celów politycznych polskich komunistów w ZSRR i środowisk lewicowych z nimi ideowo związanych. Ich zasadniczym dążeniem było oczywiście *rozbicie wroga* (czyli III Rzeszy) i wyzwolenie kraju spod okupacji. Redakcja nakreśliła także wizję Polski po wojnie: miał to być kraj realizujący idee sprawiedliwości społecznej oraz swobody narodowej; kraj, w którym przestrzegane miały być prawa obywatelskie, a zwłaszcza wolność sumienia. Ta dość ogólnikowa projekcja opierała się na wartościach powszechnie akceptowanych i cenionych. Nie nawiązywano do konkretnych i niekiedy radykalnych propozycji zmian ustrojowych czy gospodarczych, wysuwanych przez środowisko Wandy Wasilewskiej i Zygmunta Berlinga. Zdecydowanie odniesiono się natomiast do kwestii terytorialnych. Odrodzona Polska miała być bowiem bezpieczna i silna, ale nie „zaborem cudzych ziem", zatem w domyśle bez wschodnich województw II Rzeczypospolitej. Postulowano *zasypanie sztucznie wytwarzanej przepaści, która dzieliła nas długo od najbliższych nam językiem, duchem, historią* [i] *kulturą narodów rosyjskiego, ukraińskiego i białoruskiego*. Ponadto zapowiadano stanowczą walkę z tymi, którzy głosili ideę „misji historycznej Polski na wschodzie". Autorzy odnieśli się także do zasadniczego zadania, które stawiali tygodnikowi. Było nim jednoczenie Polaków zamieszkujących ogromne obszary Związku Radzieckiego – *rozpoczynamy wydawanie pisma, chcąc skupić przy nim*

[3] Z. Berling, *Wspomnienia*, t. 2, *Przeciw 17 republice*, Warszawa 1981, s. 44-47; A. Głowacki, *Ocalić i repatriować…*, s. 43-44; E. Syzdek, *Działalność Wandy Wasilewskiej w latach II wojny światowej*, Warszawa 1981, s. 136-141.

[4] Szczegółowo na ten temat zob. w: W. F. Marciniak, *Powroty z Sybiru. Repatriacja obywateli polskich z głębi ZSRR w latach 1945–1947*, Łódź 2014, ss. 380.

wszystkich tych, którzy żyjąc na ziemiach Związku Radzieckiego, orężem, pracą i słowem walczą o wolną, niepodległą, wyzwoloną z jarzma hitlerowskiego Polskę[5].

Problematyka wschodnich granic Rzeczypospolitej bardzo często „gościła" na łamach „Wolnej Polski". Redakcja tygodnika, wykorzystując całą gamę argumentów (politycznych, gospodarczych, a nawet historycznych), starała się przekonać (i przyzwyczaić) czytelników do koncepcji wycofania się Polski z Kresów Wschodnich. Już w pierwszym numerze ukazał się artykuł podpisany W.W. (tj. Wanda Wasilewska) pt. *Szlacheckie apetyty*, w którym poddała krytyce politykę rządów przedwrześniowych wobec wschodnich województw. Władze II RP miały jakoby celowo zaniedbywać rozwój tych obszarów, by łatwiej było im zarządzać mieszkającą tam ludnością: *Nie rozbudowali* [w sensie politycy Polski] *przemysłu. Nie nauczyli czytać i pisać. Zamiast szkoły, szpitala, książki i sztucznych nawozów dali policjanta, osadnika i komornika. Nędzę i ciemnotę*. Prowadzona z rozmysłem polityka upośledzania ośrodków wiejskich i miejskich miała natomiast doprowadzić do ich wyludniania. Jako przykład Wasilewska podała Lwów, który w wyniku odpływu ludności miał *zamierać*. Wszystkie te działania były – według autorki – elementem kampanii zniewalania przedstawicieli zamieszkałych we wschodniej Polsce mniejszości narodowych, a także – co wpisywało się w marksistowską teorię walki klas – tłumienia ruchów robotniczych i chłopskich. Zdaniem Wasilewskiej przedwrześniowe władze Polski poniosły jednak klęskę – nie zdołały bowiem zdławić *rosnącej nienawiści* [i] *upartego chłopskiego buntu i robotniczej zajadłości* [oraz] *ukraińskiej i białoruskiej świadomości narodowej*[6].

Kampania obrzydzania związków Rzeczypospolitej z jej wschodnimi terytoriami była prowadzona niemal w każdym numerze „Wolnej Polski" w początkowym okresie ukazywania się tego tygodnika. Przykładami artykułów o tej treści może być tekst Romana Langa pt. *Ośrodki reakcyjnej zarazy*, w którym scharakteryzował on Kresy Wschodnie jako obszar, na którym rozwijano jedynie *wielkie latyfundia*, budowano *zamki, dwory, twierdze panów, obszarników i magnatów*, a wszystko to w jednym celu – zniewolenia mieszkających tam narodów. To właśnie wschodnie województwa Polski miały być tytułowymi *ośrodkami reakcyjnej zarazy*[7]. Z kolei W. Wasilewska w swoich rozważaniach w artykule pt. *Szlachecki upór* w poszukiwaniu źródeł *polskiej reakcji* sięgnęła aż do czasów staropolskich. Zbiorowym antybohaterem dziejów narodowych, odpowiedzialnym nie tylko za *zniewalanie* Białorusinów i Ukraińców, ale także za upadek I Rzeczypospolitej, uczyniła szlachtę, której przypisała konkretne cechy: *pychę, ciemnotę, bezrząd i rozpasanie*[8]. Mimo tak – wydawałoby się – na trwale zakorzenionych w mentalności polskiego społeczeństwa tendencji *imperialistycznych*, autorzy „Wolnej Polski" wyrażali przekonanie, że Polacy osiągnęli *dojrzałość polityczną* i z pewnością postanowili zerwać z niechlubną przeszłością. Uważali ponadto, że *mylili się ci, którzy chcieliby zamroczyć naród za pomocą opium zaborczych, wielkomocarstwowych*

[5] „Wolna Polska" 1943, nr 1, s. 1.
[6] Ibidem, s. 2.
[7] „Wolna Polska" 1943, nr 7, s. 3.
[8] „Wolna Polska" 1943, nr 6, s. 3.

mrzonek, bowiem Polacy, czyli ten – onegdaj – naród *napastników* już dojrzał do *samodzielnego rządzenia* i zrozumiał, że jedynym *wyzwolicielem* z hitlerowskiej niewoli i własnych, imperialistycznych ułomności, mógł być jedynie Związek Radziecki[9].

Pogarszające się stosunki pomiędzy Polską (reprezentowaną przez rząd gen. Władysława Sikorskiego) a ZSRR znajdowały swoje odbicie na łamach „Wolnej Polski". Już w jej drugim numerze opublikowano deklarację rządu RP w sprawie stosunków z Moskwą z 25 lutego 1943 roku. Dotyczyła ona m.in. kwestii granicy wschodniej. Jako komentarz do zamieszczonego oświadczenia miał posłużyć przedrukowany na łamach tygodnika komunikat Rady Komisarzy Ludowych ZSRR (ogłoszony za pośrednictwem agencji TASS), w którym oskarżono gabinet Sikorskiego m.in. o nieuznawanie *historycznych praw narodu ukraińskiego i białoruskiego do zjednoczenia się w swoich państwach narodowych*[10].

Ostra polemika ze stanowiskiem władz Polski na uchodźctwie w sprawie granicy z ZSRR była kontynuowana w „Wolnej Polsce" wiosną 1943 roku. Przykładowo w artykule zatytułowanym *Prawo i sprawiedliwość* W. Wasilewska usiłowała je dyskredytować za pomocą argumentów gospodarczych, politycznych, historycznych i ideowych. Stałym elementem jej wywodu były oczywiście tezy o wyzyskiwaniu przez Polskę mniejszości narodowych i zamiarach kontynuowania tej polityki po wojnie przez wówczas jeszcze władze emigracyjne. Polska komunistka[11] stanowczo opowiadała się za rezygnacją Polski z pretensji do jej wschodnich terytoriów[12].

1 maja 1943 roku „Wolna Polska" poinformowała swoich czytelników o zerwaniu przez ZSRR stosunków dyplomatycznych z rządem polskim na uchodźctwie. Redakcja tygodnika przyjęła oczywiście optykę i poglądy Stalina na temat relacji z Polską w kontekście ujawnienia przez Niemców zbrodni w Katyniu. Stanowisko to zostało wyłożone w obszernym artykule o znamiennym tytule „Dzieje zdrady"[13]. W tym samym numerze zamieszczono tekst przemówienia radiowego W. Wasilewskiej z 28 kwietnia 1943 roku, w którym zapowiedziała powstanie w ZSRR polskich formacji wojskowych oraz sieci instytucji pomocowych i placówek oświatowych. W tamtych trudnych dla Polaków w ZSRR okolicznościach, zapewniała ich, że nie pozostaną bez opieki. *Związek Radziecki, niezależnie od przerwania stosunków dyplomatycznych z rządem polskim w Londynie, zawsze był i pozostanie sojusznikiem narodu polskiego* (…) – zwracała się do rodaków Wasilewska. Apelowała przy tym, by Polacy trwali przy swojej pracy i miejscach zamieszkania: „*Zachowajcie się z godnością, zachowajcie się jak prawdziwi obywatele* (…), *bądźcie godnymi Polski* (…), *bądźcie godnymi kraju, w którym dziś żyjecie*

[9] „Wolna Polska" 1943, nr 2, s. 1.

[10] Ibidem, s. 2.

[11] Przed wojną Wasilewska, śladami ojca Leona (lewicowego działacza niepodległościowego i ministra spraw zagranicznych RP), wstąpiła do Polskiej Partii Socjalistycznej. W interesującym nas okresie prezentowała jednak poglądy o silnym zabarwieniu komunistycznym, dlatego pozwolę sobie określać ją tym właśnie mianem.

[12] „Wolna Polska" 1943, nr 3, s. 3.

[13] „Wolna Polska" 1943, nr 9, s. 1.

(…), *bądźcie lojalnymi sojusznikami* (…), *pamiętajcie, że reprezentujecie Polskę i polski naród* (…). W przemówieniu nie zabrakło także odniesień do możliwości wyjazdu z ZSRR i powrotu do Polski. Tych deklaracji nie należy oczywiście traktować jako zapowiedzi repatriacji, natomiast decydowały one o kierunku narracji prowadzonej w „Wolnej Polsce" przez kolejne miesiące: *Do Polski, do kraju, do rodzinnych domów prowadzi jedna droga – droga walki i pracy dla zwycięstwa. I najkrótsza jest droga właśnie stąd – ze Związku Radzieckiego. Część Polaków, którzy znajdowali się na terenie Związku Radzieckiego, wybrała inną drogę – drogę tułaczki po dalekich lądach i morzach. My, którzyśmy zostali* (…) *musimy sobie jasno powiedzieć: prawo powrotu do kraju zdobywa się walką i pracą. Walką i pracą musimy wykazać nasz patriotyzm i naszą polskość*[14].

Podobne treści znajdziemy w artykule Henryka Mirskiego pt. „Co dalej?", dotyczącym sytuacji Polaków w ZSRR po 25 kwietnia 1943 roku. Autor odniósł się w nim do kwestii ewakuacji Armii Polskiej gen. Władysława Andersa na Bliski Wschód, uważając ją za straconą szansę na wyjazd naszych rodaków do kraju. Podkreślał, że w ówczesnych warunkach droga do Polski prowadziła przez nowe polskie formacje wojskowe, tworzone pod auspicjami radzieckimi. Zatem celem obywateli RP w ZSRR powinno być stworzenie armii i walka *o powrót do Polski, o dumny, żołnierski powrót*[15].

Warto w tym miejscu zastanowić się, czy redakcja „Wolnej Polski" (a później także władze i aktywiści Związku Patriotów Polskich) w jakikolwiek sposób nawiązywała do przyczyn obecności tak wielu obywateli polskich w głębi ZSRR. Otóż na łamach tygodnika odnalazłem tylko jeden artykuł poświęcony temu zagadnieniu. Jego autorką była Wasilewska. W tekście pt. *Oszczerstwo i prawda* polemizowała z tezami stawianymi przez emigrację londyńską o masowych deportacjach dzieci na Wschód. Przyznała jednak, że w 1940 roku władze ZSRR przeprowadziły wywózki Polaków. Cynicznie dowodziła jednak, że nie organizowano wówczas *osobnych transportów dzieci*. Najmłodsi wygnańcy na zsyłkę trafiali bowiem *jedynie* jako członkowie rodzin osób *przesiedlanych*. Komunistka odniosła się także do okoliczności, które towarzyszyły deportacjom: *Nie twierdzimy, że warunki w jakich się wysiedlenia odbywały były idealne i że nie było nieporozumień i pomyłek. Były, wielu ludziom stała się krzywda, którą zresztą zaczęto naprawiać, wielu ludzi wróciło i tylko wybuch wojny przeszkodził przyjazdowi wielu innych osób z powrotem*[16]. Informacje Wasilewskiej o tym, że Sowieci mieli organizować powrót *niesłusznie* zesłanym Polakom były oczywiście nieprawdziwe. W jej tekście nie padły słowa *deportacja* czy *represje* – zastąpiono je łagodniejszymi określeniami. Artykuł Wasilewskiej był jedynym lub jednym z bardzo nielicznych przypadków, gdy ona (lub ktoś z jej środowiska) w nawet najłagodniejszej formie odnosiła się do wydarzeń z lat 1940–1941, tak tragicznych dla Polaków pod okupacją radziecką. Aż do kresu działalności ZPP głoszono, że w głębi ZSRR nasi rodacy *znaleźli się* jako *uchodźcy* z obszarów okupowanych przez Niemców, że na *gościnnej ziemi radzieckiej* otrzy-

[14] Ibidem, s. 3.
[15] Ibidem.
[16] „Wolna Polska" 1943, nr 7, s. 3.

mali schronienie i pomoc, że powinni być wdzięczni Stalinowi za okazane wsparcie i uratowanie ich od śmierci z rąk hitlerowców[17].

Na łamach „Wolnej Polski" dość szeroko wyjaśniano natomiast, dlaczego zdecydowana większość znajdujących się w głębi ZSRR obywateli II RP posiadała obywatelstwo radzieckie. Na początku maja 1943 roku w tygodniku opublikowano obszerne oświadczenie Andrieja Wyszyńskiego (wiceszefa radzieckiego resortu spraw zagranicznych), które było skierowane do przedstawicieli prasy amerykańskiej i brytyjskiej. Zawierało ono przegląd najistotniejszych radzieckich aktów prawnych (począwszy od 1939 roku), na podstawie których polscy zesłańcy byli uważani przez władze ZSRR za obywateli tego państwa. Oczywiście była to radziecka wizja i interpretacja najnowszej historii stosunków z Polską. Narzucenie obywatelstwa ZSRR mieszkańcom obszarów II RP zajętych przez Armię Czerwoną, a następnie dwie paszportyzacje (z 1940 i 1943 roku), zostały przedstawione jako zgodne z prawem międzynarodowym i interesem państwa Stalina[18].

W tym samym majowym numerze „Wolnej Polski" na pierwszej stronie znalazła się informacja o zgodzie władz radzieckich na powołanie Dywizji im. Tadeusza Kościuszki. Od tej pory narracja tekstów zamieszczanych w tygodniku, które w jakikolwiek sposób nawiązywały do ewentualnych powrotów z ZSRR, koncentrowała się na udziale Polaków w zbrojnej walce z Niemcami. Autorzy licznych artykułów sławiących polski oręż na Wschodzie jednogłośnie podkreślali, że dla Polaków droga do ojczyzny mogła być torowana jedynie walką z hitlerowskim napastnikiem i braterstwem broni z robotniczo-chłopską Armią Czerwoną[19].

Wiosną 1943 roku nastąpił kolejny przełom korygujący tematykę podejmowaną na łamach „Wolnej Polski". Najpierw (w połowie maja) ukazał się projekt statutu ZPP[20], a następnie 16 czerwca 1943 roku szeroko opisywano zjazd założycielski, konstytuujący Związek Patriotów Polskich w ZSRR. Powstanie tej organizacji zostało przedstawione jako ważny moment w historii Polaków mieszkających na terytorium radzieckim. Związkowi postawiono bowiem zadania organizacji życia polskiego, pomocy materialnej i reprezentacji naszych rodaków wobec władz ZSRR. Na czele ZPP stanęła oczywiście Wasilewska, a w ścisłym kierownictwie Związku znaleźli się także: Zygmunt Berling, Stefan Jędrychowski, Aleksander Juszkiewicz, Stanisław Skrzeszewski i Włodzimierz Sokorski[21].

Pierwszy artykuł w „Wolnej Polsce", który wprost odnosił się do spraw repatriacyjnych, choć jeszcze repatriacji nie zapowiadał, ukazał się w połowie sierpnia 1943 roku. Napisał go Włodzimierz Stahl, a zatytułował *Gdy wrócimy do kraju*. Autor tekstu nawiązywał do stosunku lewicy polskiej w ZSRR do repatriacji Polaków z różnych stron świata: *Naród z jednakim utęsknieniem czeka na tych spod To-*

[17] Por.: W. Marciniak, *„Na gościnnej ziemi radzieckiej". Obraz zsyłki ludności polskiej w ZSRR w dokumentach Związku Patriotów Polskich*, „Wrocławskie Studia Wschodnie" 2013, R. 17, red. A. Kuczyński, s. 125-145.

[18] „Wolna Polska" 1943, nr 10, s. 3.

[19] Ibidem, s. 1.

[20] „Wolna Polska" 1943, nr 11, s. 2.

[21] „Wolna Polska" 1943, nr 15, s. 1-4.

bruku, Narwiku, na tych z Dywizji Kościuszki, jak i na tych, którzy dziś stoją na Bliskim Wschodzie. W tekście Stahla znalazła się także ciekawa deklaracja ideowa: *Wrócimy z różnych stron – ale z jednym celem i hasłem – musimy stworzyć wielką, silną, niezależną i demokratyczną ojczyznę. My, wracając ze Wschodu, nie poniesiemy narodowi żadnego zapożyczonego ustroju – ale też nie zgodzimy się żadną miarą, aby z zachodu czy południa inne dywizje przyniosły faszyzm*[22]. W tych słowach pobrzmiewała chęć uspokojenia obaw czytelników tygodnika o „przeszczepienie" na polski grunt radzieckiej wersji socjalizmu. Był to zabieg uzasadniony, ponieważ wielu naszych rodaków w głębi ZSRR nie darzyło wówczas ZPP zaufaniem – organizację tę często postrzegano w kategoriach wyłącznie ideologii marksistowskiej, a jej działaczy (także tych terenowych) jako *agentów Stalina*. Stahl zapowiadał także, że środowisko ZPP będzie się sprzeciwiało przyjazdowi do powojennej Polski faszystów. Tę deklarację należy rozumieć jako chęć swoistej weryfikacji polityczno-ideowej repatriantów z Zachodu, prowadzonej według klucza ustalonego na Kremlu.

Tymczasem do końca 1943 roku na łamach „Wolnej Polski" tematyka wschodniej granicy Rzeczypospolitej stopniowo zanikała. Autorzy tekstów skupili się na informacjach frontowych. Problem Kresów Wschodnich II RP nie pojawił się nawet przy relacji z ustaleń konferencji *wielkiej trójki* w Teheranie[23]. Z początkiem 1944 roku zagadnienia te zostały zastąpione przez sprawy związane z projektowanymi przez aliantów granicami zachodnimi. Akcję informacyjną nt. zmian kształtu terytorialnego Polski kosztem Niemiec zainaugurował artykuł prof. Leona Chwistka pt. *Sprawa zachodnich granic*. Autor nakreślił w nim szereg korzyści, które wynikałyby z przyłączenia do naszego kraju wschodnich obszarów III Rzeszy. Odrodzona w nowych granicach Polska miałaby być przez to bezpieczniejsza, bogatsza (o nowe zasoby naturalne i szerszy dostęp do morza) i stabilniejsza pod względem ekonomicznym[24]. Trwałość przynależności do Polski terenów poniemieckich miał gwarantować oczywiście Związek Radziecki, czego poparciem było przedrukowanie w „Wolnej Polsce" stosownego oświadczenia rządu tego kraju – wschodnia granica Polski miała przebiegać wzdłuż *linii Curzona, na zachodzie polski stan posiadania miał natomiast zostać powiększony o „odwiecznie polskie ziemie, dawniej zagarnięte przez Niemcy*"[25]. W tym samym numerze redakcja tygodnika zamieściła nawet obszerne i zilustrowane mapą wyjaśnienia, czym w istocie była *linia Curzona*[26]. Aby dodatkowo utwierdzić czytelników w przekonaniu o pewności przyznania Polsce rekompensaty terytorialnej, pod koniec lutego 1944 roku w periodyku wydrukowano specjalne oświadczenie Winstona Churchilla w tej sprawie[27].

Problematyka *ziem zachodnich i północnych* była poruszana w „Wolnej Polsce" jeszcze wielokrotnie i przy różnych okazjach, chociażby po utworzeniu Pol-

[22] „Wolna Polska" 1943, nr 23, s. 3.
[23] „Wolna Polska" 1943, nr 38, s. 1.
[24] „Wolna Polska" 1944, nr 1, s. 2.
[25] „Wolna Polska" 1944, nr 2, s. 1.
[26] Ibidem, s. 2-3.
[27] „Wolna Polska" 1944, nr 7, s. 1.

skiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. 24 lipca 1944 roku na łamach tygodnika zamieszczono pełen tekst *Manifestu* tego quasi-rządu, w którym znalazły się zapowiedzi zmian terytorialnych[28]. W tym samym numerze ukazał się artykuł Wincentego Rzymowskiego pt. *W cieniu zburzonego pomnika*, w którym uzasadniał on *historyczne racje* narodu polskiego do przyznania mu *ziem piastowskich*[29].

8 lipca 1944 roku w „Wolnej Polsce" ukazała się pierwsza informacja, która – jak się wówczas wydawało – mogła zapowiadać repatriację obywateli polskich z głębi ZSRR. Na pierwszej stronie tygodnika opublikowano wówczas dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR o przyznaniu prawa zmiany obywatelstwa osobom pochodzącym z Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi, które były zaangażowane w walkę z Niemcami (oraz ich rodzinom). W stosownym komentarzu redakcja wyjaśniała, że prawo do przyjęcia obywatelstwa polskiego przysługiwało także obywatelom ZSRR narodowości polskiej sprzed 1939 roku. Przedstawiciele tych grup mieli mieć prawo do rychłego *uzyskania obywatelstwa polskiego i reewakuacji do Polski*. Organizatorem przyszłej repatriacji miał być ZPP, a wstępem do niej udział przedstawicieli tej organizacji w pracach specjalnej komisji opcyjnej[30].

Informacje przekazane w tygodniku o ewentualnej repatriacji zelektryzowały polskich zesłańców. Do redakcji „Wolnej Polski" zaczęły napływać listy z prośbami o wyjaśnienia dotyczące sytuacji prawnej Polaków w głębi ZSRR oraz o więcej informacji o spodziewanej procedurze zmiany obywatelstwa. W sierpniu 1944 roku w dziale korespondencyjnym ukazały się wyjaśnienia dotyczące tych spraw. Zapowiadano, że rozwiązaniem problemów formalnych związanych z opcją rychło zajmie się Przedstawicielstwo PKWN w Moskwie. Tymczasem apelowano o spokój i cierpliwość oraz organizowanie się w struktury ZPP[31].

Latem i jesienią 1944 roku Stefan Jędrychowski, który kierował działalnością *ambasady* PKWN w radzieckiej stolicy, faktycznie podjął działania zmierzające do powołania zapowiedzianej przez Sowietów komisji opcyjnej i rozpoczęcia repatriacji. Spotkały się one jednak z niepowodzeniem – stosowne gremium z udziałem przedstawicieli ZPP nie zebrało się, a władze ZSRR stanowczo odmawiały nie tylko podjęcia rozmów o repatriacji zbiorowej, ale nawet nie godziły się na właściwe uregulowanie statusu prawnego Polaków przebywających na ich terytorium[32].

Na początku września 1944 roku na ostatniej stronie „Wolnej Polski" znalazła się krótka notatka o amnestii, wprowadzonej dekretem Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 10 sierpnia 1944 roku. Obejmować ona miała obywateli polskich odbywających kary w radzieckich miejscach odosobnienia, o ile nie zostali skazani za szpiegostwo, zabójstwo lub grabież. Redakcja nie zamieściła wówczas (ani później) żadnych dodatkowych wyjaśnień czy komentarzy. Nie odniosła się do faktu, że

[28] „Wolna Polska" 1944, nr 27, s. 1.

[29] Ibidem., s. 3.

[30] Chodziło o Komisję Prezydium Rady Najwyższej ZSRR ds. Przyjmowania, Zrzekania się i Pozbawiania Obywatelstwa ZSRR. „Wolna Polska" 1944, nr 25, s. 1.

[31] „Wolna Polska" 1944, nr 31, s. 4.

[32] Większość z nich posiadała obywatelstwo ZSRR. Więcej na ten temat zob. w: W. Marciniak, *Uwagi o genezie polsko-radzieckiej umowy repatriacyjnej z 6 lipca 1945 r.*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica" 2013, nr 91, s. 116-122.

przecież zdecydowaną większość polskich więźniów i łagierników stanowiły osoby, które Sowieci uważali za własnych obywateli. Zatem owa amnestia musiała okazać się w zasadzie aktem martwym[33].

Na łamach „Wolnej Polski" nie znajdziemy także informacji na temat przesiedleń ludności polskiej ze wschodnich województw II RP, odbywających się na podstawie umów pomiędzy PKWN a rządami radzieckiej Białorusi, Litwy i Ukrainy z 9 i 22 września 1944 roku. Redakcja tygodnika ograniczyła się jedynie do krótkich, zdawkowych notatek komunikujących o podpisaniu stosownych porozumień i trybie wyjazdów. Zabrakło komentarza, do którego przyzwyczaili czytelników autorzy artykułów ukazujących się z okazji istotnych momentów w relacjach polsko-radzieckich. Moim zdaniem milczenie to wynikało z dwóch powodów. Po pierwsze nie chciano wzniecać nastrojów wyjazdowych. Kwestia druga to impas w sprawie repatriacji naszych rodaków z głębi ZSRR, który – w obliczu zawartych układów – mógł zostać odebrany przez zesłańców jako porażka *obozu politycznego lewicy polskiej*[34].

W ostatnim dniu 1944 roku Aleksander Juszkiewicz (sekretarz generalny ZPP) za pośrednictwem tygodnika złożył życzenia świąteczno-noworoczne Polakom w głębi ZSRR. Zapowiedział wówczas rychłe zakończenie wojny i szybką repatriację. Ta jednak miała być uzależniona od całkowitego oswobodzenia Polski spod okupacji hitlerowskiej: *Zbliża się chwila całkowitego zwycięstwa demokracji nad faszyzmem. Niedługo cały kraj będzie wyzwolony. A wtedy powrócimy z ziemi sowieckiej do swojej Ojczyzny i będziemy obchodzili swoje święta wraz z całym zjednoczonym narodem*[35].

Na początku 1945 roku nic jednak nie zapowiadało, że nasi rodacy będą mogli niebawem powrócić z wygnania. Stanowisko władz ZSRR było w tej kwestii jednoznacznie negatywne, a w środowiskach zesłańców narastało rozgoryczenie i poczucie osamotnienia. Wielu zdawało sobie wówczas sprawę z tego, że ewentualny, choć mało prawdopodobny – jak się spodziewali – przyjazd do Polski nie będzie oznaczał powrotu na ojcowiznę. Wschodnie obszary II RP znalazły się bowiem pod panowaniem radzieckim. W tej sytuacji niektórzy Polacy i polscy Żydzi decydowali się na udział w *dzikiej repatriacji*, tj. na nielegalną podróż do miejsc swojego przedwojennego zamieszkania. Tam postanawiali pozostać lub wybierali wyjazd do Polski w ramach oficjalnych przesiedleń[36].

Pod koniec marca 1945 roku ambasador Rządu Tymczasowego Zygmunt Modzelewski[37] i Wanda Wasilewska wygłosili przemówienia radiowe z okazji

[33] „Wolna Polska" 1944, nr 32, s. 4.

[34] „Wolna Polska" 1944, nr 34, s. 2; nr 35-36, s. 6.

[35] „Wolna Polska" 1944, nr 47, s. 1.

[36] Więcej na ten temat: idem, *Ucieczka z wygnania, czyli „dzika repatriacja" obywateli polskich z głębi ZSRR w 1945 r.*, [w:] *Wokół spraw trudnych, bolesnych i zapomnianych. Studia i szkice*, red. E. Kowalczyk, L. Ladorucka, W. Marciniak, B. Szubtarska i J. Żelazko, Łódź 2014, s. 623-638.

[37] Rząd Tymczasowy RP został utworzony w miejsce PKWN 31 grudnia 1944 roku. Na jego czele stanął Edward Osóbka-Morawski. Konsekwencją tej zmiany była likwidacja Przedstawi-

świąt Wielkanocnych. Ich teksty wydrukowano oczywiście w „Wolnej Polsce". Cele głosu skierowanego do zesłańców w głębi ZSRR były czytelne: miał on zapobiegać *gorączce wyjazdowej* i samowolnym wyjazdom na Zachód. Repatriację Polaków z różnych stron świata Modzelewski określił jako *konieczność narodową*. Zapowiedział, że do Polski powrócą wszyscy, którzy *tego zapragną i mają do tego prawo*, oczywiście także ci rodacy z głębi ZSRR. Wyjazd miał jednak nastąpić dopiero po zwolnieniu pracujących na potrzeby frontu środków komunikacyjnych. Ambasador uspokajał czytelników i zapewniał ich, że wiosna 1945 roku to w istocie *przeddzień* powrotu do ojczyzny. Zapewniał ich, że *Wielkanoc tego roku jest więc ostatnią święconą poza granicami kraju*. W podobnym tonie wypowiedziała się Wasilewska: *Uzbrójcie się w cierpliwość – dni idą szybko i dzień powrotu się zbliża*[38].

Wiosna ostatniego roku wojny faktycznie przyniosła wydarzenia, które wskazywały na bliskość repatriacji. 6 marca 1945 roku rozpoczęły się negocjacje z władzami ZSRR na temat kształtu przyszłej umowy, umożliwiającej powrót. Prowadzący je ambasador Modzelewski i działacze ZPP przewidzieli wówczas trudności, jakie mogły spotkać ubiegających się o repatriację. Chodziło o sprawę zmiany obywatelstwa (z radzieckiego na polskie) i wiążącą się z nią konieczność okazania Sowietom dowodów na posiadanie obywatelstwa polskiego przed 17 września 1939 roku. Ponieważ – jak się spodziewano – większość zesłańców nie posiadała takiej dokumentacji, postulowano zastosowanie podczas procedury opcji innych rozwiązań, np. przesłuchiwanie świadków. Rozmowy trwające do czerwca 1945 roku nie przyniosły skutków pożądanych przez stronę polską. Decyzje o przyznawaniu obywatelstwa polskiego i prawa do wyjazdu do ojczyzny miały należeć wyłącznie do władz na Kremlu[39].

Tymczasem pierwsze numery majowej „Wolnej Polski" w całości poświęcono zwycięstwu nad Niemcami i zakończeniu II wojny światowej w Europie. Wśród Polaków w głębi ZSRR wiadomość o kapitulacji III Rzeszy została przyjęta z nadzieją na tak długo oczekiwaną repatriację. Nastroje te podgrzewały informacje o wyjeździe wychowanków polskiego Domu Dziecka w Karakulino, które w czerwcu 1945 roku powróciły do rodzinnego Białegostoku[40], a także o trwającej repatriacji Polaków z Zachodu i akcji osiedleńczej na *ziemiach przyłączonych* (na łamach tygodnika nazywanych *zachodnimi*)[41].

W czerwcu 1945 roku środowisko ZPP świętowało dwulecie tej organizacji. W „Wolnej Polsce" ukazał się wówczas tekst okolicznościowego przemówienia radiowego A. Juszkiewicza. Oprócz charakterystyki osiągnięć i podsumowania dzia-

cielstwa PKWN w Moskwie i powołanie Ambasady RP. Od stycznia 1945 roku placówką kierował Zygmunt Modzelewski.

[38] „Wolna Polska" 1945, nr 11–12, s. 1.

[39] W. Marciniak, *Uwagi o genezie*…, s. 122-129.

[40] Tułaczka dzieci z Białegostoku po ZSRR rozpoczęła się w czerwcu 1941 roku od ich ewakuacji z kolonii letnich w Druskiennikach. Po napaści III Rzeszy na ZSRR Sowieci postanowili wywieźć je na Wschód. 1 czerwca 1945 roku – dzięki usilnym staraniom rodziców – 42 dzieci z placówki w Karakulino w Udmurckiej ASRR powróciło do rodzinnego miasta.

[41] „Wolna Polska" 1945, nr 20, s. 1.

łalności Związku sekretarz generalny wskazał na jego zadania w obliczu przyszłej repatriacji. Jednym z najważniejszych miało być ideowe *przygotowanie* powracających z ZSRR Polaków do życia w ojczyźnie odmienionej przez *ludowe* władze nad Wisłą[42].

10 lipca 1945 roku, na pierwszej stronie „Wolnej Polski", obwieszczono fakt zawarcia cztery dni wcześniej polsko-radzieckiej umowy, umożliwiającej repatriację Polaków z głębi ZSRR[43]. Redakcja zamieściła pełny tekst porozumienia oraz komentarz ambasadora Modzelewskiego. Repatriacja miała odbywać się trybem zorganizowanym, a w jej przygotowaniu miał uczestniczyć aktyw ZPP. Wyjaśniono także tryb opcji oraz zasady, które obowiązywały osoby nieposiadające żadnego obywatelstwa lub legitymujące się obywatelstwem RP. Mieli oni prawo do wyjazdu z ZSRR na podstawie specjalnych wiz wydawanych przez Ambasadę RP w Moskwie i zezwoleń uzyskanych od odpowiednich władz radzieckich. Umowa repatriacyjna z 6 lipca 1945 roku została przedstawiona jako *owoc przyjaźni polsko-radzieckiej*, a jej podpisanie miało dowodzić *słuszności polityki prowadzonej przez obóz polskiej demokracji*. W tym samym numerze „Wolnej Polski" znalazła się informacja o międzynarodowym uznaniu Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, powstałego 28 czerwca 1945 roku. Z nowym gabinetem E. Osóbki-Morawskiego stosunki dyplomatyczne zamierzały utrzymywać oprócz ZSRR także: Chiny, Dania, Francja, Kanada, Norwegia, Szwecja, USA, Wielka Brytania i Włochy. Podanie tej informacji miało utwierdzić czytelników w przekonaniu, że nowe władze w kraju są w pełni legalne, stabilne i wiarygodne[44].

Latem 1945 roku na łamach „Wolnej Polski" rozpoczęła się kampania informacyjna dotycząca repatriacji. Rozpoczął ją artykuł ppłk. Juliana Finkelsztejna (członka Prezydium Zarządu Głównego ZPP) pt. „O zorganizowany powrót". Opisał w nim szereg zadań stojących przed organizatorami akcji oraz wskazał na trudności, które należało pokonać. Zaliczył do nich m.in. znaczne rozproszenie zesłańców, problemy komunikacyjne (duże odległości dzielące skupiska Polaków od linii kolejowych), a także możliwe przeszkody prawne związane z procedurą zmiany obywatelstwa. Zapewniał, że repatriacja odbędzie się trybem zorganizowanym, a przygotowania do niej poczyni sprawdzony aktyw ZPP. Apelował o spokój i nieuleganie pokusom *dzikiej repatriacji*[45].

[42] „Wolna Polska" 1945, nr 22, s. 2.

[43] *Porozumienie między Tymczasowym Rządem Jedności Narodowej RP i rządem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich o prawie zmiany obywatelstwa radzieckiego i osób narodowości polskiej i żydowskiej, zamieszkałych w ZSRR i ich ewakuacji do Polski i o prawie zmiany obywatelstwa polskiego osób narodowości rosyjskiej, ukraińskiej, białoruskiej, rusińskiej i litewskiej, zamieszkałych w Polsce i ich ewakuacji do ZSRR* zostało zawarte w Moskwie 6 lipca 1945 roku Jako organizatora repatriacji wskazywano w nim Polsko-Radziecką Komisję Mieszaną ds. Ewakuacji. W jej składzie funkcjonowały dwie delegacje – polska (której przewodniczył dr Henryk Wolpe) i radziecka (pod kierunkiem Aleksieja Aleksandrowa), które miały prawo do powołania swoich pełnomocników urzędujących w terenie i na przejściach granicznych.

[44] „Wolna Polska" 1945, nr 25, s. 1, 3.

[45] „Wolna Polska" 1945, nr 26, s. 1.

W tym samym numerze tygodnika, na jego ostatniej stronie, znalazły się także wyjaśnienia w sprawie opcji. Prawo do zmiany obywatelstwa miało przysługiwać wszystkim osobom narodowości polskiej i żydowskiej, które do 17 września 1939 roku legitymowały się przynależnością do państwa polskiego. Zapisy Umowy nie czyniły rozróżnienia ze względu na miejsce zamieszkania przed wojną – do repatriacji byli jednakowo uprawnieni pochodzący z Zachodniej Białorusi, Zachodniej Ukrainy czy Wileńszczyzny oraz przedwojenni mieszkańcy innych obszarów II RP. *Prawo opcji i wyjazdu do Polski nie może być kwestionowane z powodu przekonań politycznych czy przynależności partyjnej, wskutek umów pracy lub zajmowania odpowiedniego stanowiska zawodowego* – zapewniała swoich czytelników redakcja „Wolnej Polski". Warto zauważyć, że władze centralne i terenowe ZPP miały już wówczas informacje o tym, że większość wygnańców nie mogła udowodnić swojego polskiego obywatelstwa ze względu na brak wymaganych przez Sowietów dokumentów. Za pośrednictwem swojego organu prasowego uspokajały jednak, że nie będzie to przeszkodą do pomyślnego przejścia procedury. Zapowiadano, że w takich przypadkach komisje opcyjnie miały brać pod uwagę zeznania świadków, zatwierdzane przez terenowych pełnomocników Komisji Mieszanej. Podkreślano powszechność działania Umowy i dobrowolność udziału w repatriacji. Z zamieszczanych w tygodniku informacji można było wnioskować, że władze radzieckie nader przychylnie będą odnosiły się do wszelkich przypadków wątpliwych i będą je rozstrzygały na korzyść zainteresowanego. Dotyczyć to miało m.in. małżeństw mieszanych i dzieci zrodzonych ze związków polsko-radzieckich[46].

Umowa z 6 lipca 1945 roku zezwalała na repatriację tylko Polakom i Żydom. Obywatele II RP innych narodowości, mimo że czuli się związani z Polską, musieli pozostać na terytorium ZSRR. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, zgadzając się na taki kształt porozumienia, faktycznie porzucał wielu naszych rodaków. Zainteresowanie władz Polski *ludowej* wówczas i w następnych latach koncentrowało się jedynie na osobach o polskich i żydowskich korzeniach. Znajdowało to swoje odzwierciedlenie także na łamach „Wolnej Polski", w której temat sytuacji prawnej obywateli II RP narodowości ukraińskiej czy białoruskiej w ogóle nie istniał.

W kolejnych tygodniach „Wolna Polska" informowała o wielu aspektach związanych z repatriacją. W zasadzie w każdym jej numerze można było znaleźć artykuły lub chociażby krótkie notatki dotyczące tej problematyki. Ponieważ do redakcji napływało dużo listów od zaniepokojonych o swój los wygnańców, postanowiła ona uruchomić specjalny dział korespondencyjny. Z tekstów zamieszczanych w „Wolnej Polsce" płynął czytelny apel o spokojne oczekiwanie na zorganizowaną repatriację i nieuleganie panice wyjazdowej. Na bieżąco informowano o przygotowaniach – przykładowo w tygodniku można było przeczytać m.in. komunikat o utworzeniu i składzie Polsko-Radzieckiej Komisji Mieszanej ds. Ewakuacji (i rychłym mianowaniu jej terenowych pełnomocników); specjalną instrukcję Prezydium Zarządu Głównego ZPP o zadaniach tej organizacji w obliczu akcji przesiedleńczej, informacje o pomocy materialnej i opiece lekarskiej nad wyjeżdżającymi, ostrzeżenia przed braniem udziału w *dzikiej repatriacji*, o wzmożeniu pracy

[46] Ibidem, s. 4.

ideowo-wychowawczej ZPP w ostatnich miesiącach przed wyjazdem, a także o trwających powrotach Polaków za Zachodu. Nie brakowało także tekstów propagandowych o silnym zabarwieniu ideologicznym. Przedstawiano w nich lipcową Umowę jako dowód na słuszność *linii politycznej ZPP* i zapewniano o stabilności władz w Warszawie, które sprawowały opiekę prawną nad Polakami w ZSRR – *Jesteśmy dziś w o wiele szczęśliwszym położeniu, bowiem pieczę nad nami ma demokratyczny Rząd Jedności Narodowej, a nie sanacyjne wstecznictwo, bowiem udziela nam pomocy sojuszniczy Związek Radziecki* – napisano w jednym z artykułów[47].

Z lektury „Wolnej Polski" można było wywnioskować, że przygotowania do repatriacji przebiegały nader sprawnie. Tymczasem rzeczywistość wyglądała inaczej. Władze ZSRR nie zgodziły się na powołanie pełnomocników Komisji Mieszanej, tłumacząc to tym, że procedura opcji miała być *wewnętrzną sprawą Związku Radzieckiego*. Na mocy specjalnej instrukcji Radzieckiej Delegacji podania o zmianę obywatelstwa przyjmowano jedynie od tych, którzy posiadali wymienione w niej rodzaje dokumentów (np. dowody osobiste). W praktyce wykluczało to z możliwości repatriacji nawet 80% zainteresowanych. Ambasada RP w Moskwie, personel Polskiej Delegacji i aparat ZPP byli praktycznie bezradni wobec stanowiska Kremla[48].

Po 6 lipca 1945 roku w „Wolnej Polsce" ukazywały się także i takie teksty, które w zasadzie *podgrzewały* nastroje wyjazdowe i wpływały na wzrost zniecierpliwienia u znacznej części naszych rodaków w głębi ZSRR. Dotyczyły one m.in. akcji zasiewów i zasiedlania terenów poniemieckich. Informowały o czekających na repatriantów na zachodzie Polski mieszkaniach i zakładach pracy. Zapowiadały także bardzo rychłe odprawy pierwszych transportów, co oczywiście okazało się nieprawdą. Czytelnicy po lekturze tych artykułów mogli obawiać się, czy na *ziemiach przyłączonych* starczy dla nich gospodarstw i pracy, skoro z „Wolnej Polski" dowiadywali się o szerokim strumieniu repatriantów z Zachodu, płynącym na te obszary (o przesiedleńcach z Kresów Wschodnich II RP milczano). Docierała do nich także świadomość *straconego roku* jeśli chodzi o prace polowe[49].

We wrześniu 1945 roku z Polakami w ZSRR za pośrednictwem „Wolnej Polski" *przywitał się* nowy ambasador RP prof. Henryk Raabe. Z okazji złożenia listów uwierzytelniających wygłosił przemówienie transmitowane przez radio, a wkrótce także zamieszczone w tygodniku. Z jego wypowiedzi wynikało, że w kwestiach repatriacyjnych nie był optymistą – zdawał sobie bowiem sprawę z zaistniałych trudności natury organizacyjnej, a przede wszystkim formalno-prawnej. Niecierpliwie oczekujących na sygnał do wyjazdu rodaków prosił o zachowanie spokoju. Zapewniał, że repatriacja z pewnością obejmie wszystkich uprawnionych, ale wymagało to czasu[50].

8 października 1945 roku w „Wolnej Polsce" ukazał się wywiad z Henrykiem Wolpe. Przewodniczący Polskiej Delegacji w Komisji Mieszanej przyznał oficjal-

[47] „Wolna Polska" 1945, nr 27–28, s. 1, 5; nr 30, s. 3-4; nr 31, s. 1; nr 32, s. 4; nr 33, s. 4.
[48] W. F. Marciniak, *Powroty z Sybiru*…, s. 85-86.
[49] „Wolna Polska" 1945, nr 36, s. 3-4.
[50] „Wolna Polska" 1945, nr 34–35, s. 2.

nie, że procedurze opcyjnej towarzyszyły spore trudności: w wielu miejscach akcja rozpoczęła się bowiem z opóźnieniem, a władze radzieckie żądały od zesłańców dokumentów jednoznacznie stwierdzających ich polskie obywatelstwo przed 1939 roku. Oczywiście od tych, którzy nie posiadali owych *dowodów polskości* podania nie były przyjmowane. Ponadto problemy z opcją miały osoby urodzone na obszarach II RP anektowanych przez ZSRR. Wolpe odniósł się także do kwestii terenowych pełnomocników Komisji Mieszanej. Ich powołanie zapowiedział dopiero po zakończeniu opcji[51].

W tym samym numerze „Wolnej Polski" znalazł się także artykuł pt. *Czy należy szykować się do zimy?*, w którym otwarcie przyznano, że repatriacja znacznie się opóźni, a pierwsze transporty odjadą do Polski najwcześniej w listopadzie 1945 roku. Zalecano zatem czytelnikom rozpoczęcie przygotowań do nadchodzącej zimy. *Wobec sześciu lat oderwania od stron ojczystych te kilka miesięcy, które nas dzielą od powrotu do Polski, są bardzo krótkim okresem czasu* – uspokajała redakcja organu ZPP[52].

30 października 1945 roku na pierwszej stronie tygodnika pojawiła się notatka zapowiadająca przełom w sprawach repatriacji – *z kół miarodajnych otrzymaliśmy informację, że sprawa przedłużenia terminu opcji i repatriacji oraz zmiany instrukcji celem umożliwienia opcji osobom nie mającym dokumentów, jest w toku załatwiania*[53]. Ta krótka wiadomość o charakterze swoistego *przecieku* miała oczywiście wpłynąć na nastroje repatriantów, którzy oczekiwali na wieści o powrocie do ojczyzny. Ci najbardziej zniecierpliwieni zasilali bowiem wówczas falę *dzikiej repatriacji*, która jesienią 1945 roku osiągnęła swoje apogeum[54].

18 listopada 1945 roku w organie prasowym ZPP obwieszczono przełom w kwestii repatriacji. 11 listopada tamtego roku ambasador Raabe oraz komisarz Wyszyński podpisali protokół dodatkowy do lipcowej Umowy. Przedłużono w nim termin opcji do 31 grudnia 1945 roku, a przesiedlenia do 15 czerwca 1946 roku[55]. Władze ZSRR zgodziły się także na złagodzenie zasad procedury zmiany obywatelstwa – odtąd miały być brane pod uwagę także zeznania świadków i dokumentacja o mniejszej wadze urzędowej[56].

Powyższa decyzja rządu radzieckiego otworzyła kolejny etap w przygotowaniach do repatriacji obywateli polskich z głębi ZSRR i postawiła przed aktywem ZPP nowe wyzwania. Należało przekonać rodaków (tak długo czekających na wyjazd), że *na Polskę* warto poczekać jeszcze kilka miesięcy, a tymczasem należało przygotować się do przetrwania kolejnej zimy na wygnaniu. Nie było to zadanie łatwe, ponieważ wielu Polaków, spodziewając się – zresztą zgodnie z zapowiedziami składanymi przez ZPP – rychłego odjazdu pociągów, pozbyła się zbędnych sprzętów domowych i sprzedawała swój skromny dobytek.

[51] „Wolna Polska" 1945, nr 37, s. 1.
[52] Ibidem, s. 4.
[53] „Wolna Polska" 1945, nr 39–40, s. 1.
[54] W. Marciniak, *Ucieczka z wygnania...*, s. 633-634.
[55] Pierwotnie te terminy ustalono odpowiednio na 31.10. i 31.12.1945 roku.
[56] „Wolna Polska" 1945, nr 42, s. 1.

Pod koniec grudnia 1945 roku z okazji świąt Bożego Narodzenia okolicznościowe przemówienia radiowe wygłosili Raabe i Juszkiewicz. I tym razem ich teksty znalazły się na łamach „Wolnej Polski". Tradycyjnie już apelowali w nich o zachowanie spokoju i oczekiwanie na masową repatriację. Przekazali także swoim słuchaczom i czytelnikom konkretne komunikaty repatriacyjne: pierwsze składy do Polski miały wyruszyć tuż po Nowym Roku ze wschodniej Ukrainy. Polakom w głębi ZSRR życzyli także, by kolejne święta spędzili już w gronie najbliższych i na polskiej ziemi[57].

W omawianym okresie na łamach „Wolnej Polski" znajdowały odbicie także inne problemy związane z repatriacją. Przykładowo szczegółowo zrelacjonowano przebieg narady Komitetu Organizacyjnego Żydów Polskich w ZSRR, która miała miejsce w dniach 18–20 listopada 1945 roku w Moskwie. Poruszano na niej m.in. kwestie odbudowy społeczności żydowskich w powojennej Polsce i postulowano tworzenie zwartych skupisk żydowskich w odbudowywanym kraju. Jako miejsce o potencjalnie najdogodniejszych warunkach do osiedlania polskich Żydów wybrano Dolny Śląsk. Zastanawiano się także nad perspektywami rozwoju żydowskich spółdzielni handlowych, warsztatów rzemieślniczych i szkolnictwa na *ziemiach przyłączonych*, a także systemem pomocy społecznej dla żydowskich repatriantów z głębi ZSRR[58].

Wśród interesujących mnie zagadnień znalazły się także sprawy podopiecznych polskich sierocińców, prowadzonych pod auspicjami ZPP. Nie miały one przechodzić normalnej procedury opcyjnej. Ich status prawny zapowiadano bowiem regulować zbiorczo, a wszelkie formalności powierzano kierownictwu placówki. Prawo do repatriacji miało przysługiwać także dzieciom o niepolskiej i nieżydowskiej narodowości, o ile ich rodzice znajdowali się wówczas na terenie Polski lub służyli w polskim wojsku. Jedynym wymogiem było w takich przypadkach przesłanie do organizatorów repatriacji (i za ich pośrednictwem do władz radzieckich) odpowiednich zawiadomień. Tym samym trybem zapowiadano objąć dzieci, których rodzice przebywali w ZSRR (np. w miejscach odosobnienia). Nietrudno wywnioskować, że spełnienie tych formalności w ówczesnej powojennej rzeczywistości było bardzo utrudnione. „Wolna Polska" informowała także o powstawaniu w Zagorsku pod Moskwą specjalnego domu zbiorczego dla sierot, które nie były pod opieką polskich placówek, ale znajdowały się np. u rodzin prywatnych, w radzieckich sierocińcach lub były bezdomne[59].

Z kolei do sytuacji studentów odniósł się na początku 1946 roku Janusz Wolpe (syn Henryka i przewodniczący Koła Młodzieży ZPP w Moskwie). Apelował on do Polaków studiujących na uczelniach radzieckich o – jeśli oczywiście wyrażą taką wolę – pozostanie w ZSRR i dokończenie nauki. Tym, którzy na to się zdecydują rząd polski miał przyznawać stypendia. Ich prawo pobytu w ZSRR po 15 czerwca

[57] „Wolna Polska" 1945, nr 48, s. 1.
[58] „Wolna Polska" 1945, nr 43-44, s. 5-6.
[59] „Wolna Polska" 1945, nr 39-40, s. 6.

1946 roku miało być regulowane na podstawie stosownych podań składanych do Ambasady RP w Moskwie[60].

Rok 1946 w sprawach repatriacji w „Wolnej Polsce" otworzył artykuł H. Wolpego poświęcony odprawie pierwszych transportów. Wyjazdy inaugurowały składy ze wschodnich obwodów Ukraińskiej SRR. Autor informował też czytelników o powołaniu tam pełnomocników Polskiej Delegacji Komisji Mieszanej. Szczegółowo opisał przygotowania do wyjazdu pierwszych grup repatriantów – wszyscy zostali zewidencjonowani, wydano im karty ewakuacyjne, ułożono listy zakwalifikowanych do poszczególnych transportów, naszych rodaków zaopatrzono w żywność i odzież. Wagony zostały należycie przygotowane: uprzątnięte, wyposażone w piecyki i odpowiednie sprzęty. Nad zdrowiem podróżnych miała czuwać załoga medyczna – lekarz i dwie pielęgniarki na transport[61].

W kolejnych tygodniach i miesiącach 1946 roku artykuły zamieszczone w „Wolnej Polsce" o tematyce repatriacyjnej miały głównie charakter informacyjny lub relacjonowały przebieg akcji. Można było przeczytać o: zadaniach terenowych pełnomocników Komisji Mieszanej; trybie wydawania zaświadczeń (kart) ewakuacyjnych; możliwości odwołania od negatywnych decyzji w sprawie opcji; rozliczeniu gotówki i obligacji państwowych; odprawie celnej na granicy i katalogu rzeczy, których wywóz z ZSRR był zabroniony; wydawaniu prowiantu na drogę; planach odprawy kolejnych transportów; szczegółach dotyczących repatriacji dzieci; relacjach z wieców pożegnalnych i z podróży, a także o specjalnej delegacji ZPP, która udała się do centrali Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Łodzi w celu przygotowania sprawnego przyjęcia i osiedlenia Polaków powracających z głębi ZSRR. Dość regularnie pojawiały się także artykuły poświęcone wysiedleniom Niemców i akcji osadniczej na ziemiach przyłączonych do Polski po II wojnie światowej[62].

Na początku marca 1946 roku akcję repatriacyjną z Ukrainy podsumował Jerzy Pryjma (pełnomocnik Polskiej Delegacji na USRR). Z przebadanego przeze mnie materiału źródłowego (dokumentów ZPP i memuarystyki) wynika, że odnotowano tam najwięcej niedostatków organizacyjnych. Autor pisał m.in. o trudnościach związanych z odprawą transportów w okresie zimowym. Wiązało się to z zaopatrzeniem wagonów w opał, uszczelnieniem okien, zapewnieniem odpowiedniej opieki nad wyjeżdżającymi w punktach zbiorczych i na stacjach wsiadania. Nie w każdym przypadku organizatorzy akcji zdołali sprostać tym wyzwaniom. Pryjma dzielił się także doświadczeniami zdobytymi podczas praktyki pierwszych tygodni repatriacji, m.in. w sprawie rozdysponowania pomocy materialnej oraz załatwiania formalności opcyjnych tuż przed odjazdami pociągów, bo i takie sytuacje się zdarzały[63].

[60] „Wolna Polska" 1946, nr 8-9, s. 4.

[61] „Wolna Polska" 1946, nr 1, s. 4.

[62] „Wolna Polska" 1946, nr 2, s. 4; nr 3, s. 4; nr 4, s. 4; nr 5, s. 1; nr 6, s. 1, 4; nr 7, s. 1; nr 8–9, s. 1; nr 10, s. 4; nr 13, s. 1; nr 14, s. 4; nr 15–16, s. 6; nr 17–18, s. 8; nr 19, s. 4.

[63] „Wolna Polska" 1946, nr 8–9, s. 4.

7 marca 1946 roku „Wolna Polska" zamieściła ważny komunikat dla repatriantów nieposiadających żadnego obywatelstwa (tzw. bezpaństwowców) oraz zwalnianych z miejsc odosobnienia na podstawie amnestii. Decyzją radzieckich władz mieli oni przystępować do opcji na tych samych warunkach, co ogół ludności polskiej w ZSRR[64]. Oznaczało to dla nich konieczność poddania się procedurze (mimo upływu terminu przyjmowano od nich podania) i swoistej *weryfikacji* możliwości wyjazdu do Polski[65].

Wiele miejsca w „Wolnej Polsce" poświęcono na odpowiednie *przygotowanie* ideologiczne naszych rodaków, którzy mieli powrócić do ojczyzny odmienionej pod względem politycznym i gospodarczym. W artykule zatytułowanym „Przed powrotem" (podpisanym „J. K-n") możemy przeczytać m.in.: *Naród nasz przeszedł wielką próbę dziejową i wstąpił dzisiaj pod kierownictwem nowych sił społecznych w okres, rokujący mu dobrobyt i potęgę. Budujemy od podstaw Polskę Ludową. Budujemy niepodległy byt na podstawie demokracji ludowej, na podstawie przyjaznych stosunków ze Związkiem Radzieckim i demokracjami Zachodu.* (…) *Wracamy do kraju, by wziąć czynny udział w budowaniu Polski Ludowej, w utrwalaniu i wzmacnianiu demokratycznego frontu narodowego. Zmagając się z resztkami reakcji, przezwyciężając wszystko, co stare i zmurszałe, wszystko co chwiejne i niezdecydowane, kraj kroczy po drodze cementowania jedności wszystkich szczerze demokratycznych sił społecznych* [66].

Powojenna Polska nie była przedstawiana tylko w jasnych barwach. Przestrzegano, że repatrianci będą musieli zmierzyć się w niej z wieloma przeciwnościami: *pierwsze nasze kroki na ziemi ojczystej będą najeżone trudnościami, z jakimi walczy cały kraj, a które dla nas, nieosiedlonych jeszcze, niezakotwiczonych w nowym miejscu, będą szczególnie dotkliw*e. Te trudności to oczywiście problemy aprowizacyjne, czy te związane z osadnictwem i odbudową zniszczeń wojennych. Uczulano, że wiele polskich wsi uległo dewastacji – niejedne zabudowania strawił ogień, a inwentarz został wybity. W kraju dotkliwie odczuwalne były *szabrownictwo, łapownictwo, biurokracja czy szkodnictwo*[67].

Wiosną 1946 roku na łamach „Wolnej Polski" zamieszczano wiele artykułów (oczywiście przeznaczonych dla repatriantów), które wpisywały się w prowadzoną wówczas przez władze nad Wisłą kampanię walki z Polskim Stronnictwem Ludowym Stanisława Mikołajczyka. Tę partię przedstawiano w bardzo negatywnym świetle. Polak lub polski Żyd powracający z ZSRR miał być przekonany, że największym zagrożeniem czyhającym na niego w powojennej Polsce miał być właśnie *element reakcyjny* (czyli członek lub sympatyk PSL), który prowadził *agitację antydemokratyczną*. Cel polityki Ludowców został jasno przedstawiony na łamach organu prasowego ZPP. Było nim pozbawienie repatriantów z głębi ZSRR prawa do posiadania ziemi[68].

[64] Ibidem, s. 1.
[65] W. Marciniak, *Ucieczka z wygnania*…, s. 637.
[66] „Wolna Polska" 1946, nr 5, s. 4.
[67] „Wolna Polska" 1946, nr 10, s. 4.
[68] Ibidem, „Wolna Polska" 1946, nr 2, s. 3.

Kampania przeciwko S. Mikołajczykowi prowadzona na łamach „Wolnej Polski" była zatem oparta przede wszystkim na wywoływaniu u repatriantów obaw o ich przyszłość w kraju. Drugim elementem owej propagandy w przededniu powrotu do ojczyzny było nawoływanie do głosowania w referendum ludowym, zapowiadanym przez Warszawę na czerwiec 1946 roku. W licznych artykułach mu poświęconych namawiano do głosowania zgodnie z życzeniem władz, tj. trzy razy na *tak*. Szczególnie intensywnie starano się obrzydzić czytelnikom instytucję drugiej izby parlamentu, która w swej historii miała zazwyczaj *skupiać wszystkie siły antydemokratyczne, hamujące rozwój i postęp społeczeństw*. W argumentacji chętnie sięgano do czasów bardzo odległych – do starożytności. Warto zacytować fragment takiego tekstu: *Początki senatu, jako instytucji prawnej, sięgają czasów rzymskich. Miał on być ustanowiony rzekomo przez Romulusa, pierwszego króla rzymskiego, i miał składać się pierwotnie* z (…) *przedstawicieli rodów patrycjuszowskich, a więc reprezentował wyłącznie klasy posiadające. Rodowód senatu jest więc antydemokratyczny, antyludowy*[69].

Ostatni numer „Wolnej Polski" ukazał się 15 sierpnia 1946 roku, gdy swoją działalność kończył także Związek Patriotów Polskich, a akcja powrotu podstawowej masy obywateli polskich z głębi ZSRR była na ukończeniu. Wśród artykułów poświęconych różnym aspektom działalności tej organizacji znalazł się także tekst podsumowujący repatriację. Przypomniano w nim rolę ZPP w przygotowaniu i przeprowadzeniu akcji przesiedlenia do Polski ponad 250 tys. obywateli polskich podlegających Umowie z 6 lipca 1945 roku. Trudno oprzeć się wrażeniu, że organizatorzy repatriacji bardzo pozytywnie zrecenzowali swoje dokonania. Trzeba jednak przyznać, że sprawny powrót rzesz Polaków z głębi ZSRR w 1946 roku to w dużej mierze faktycznie zasługa ZPP[70].

Problematyka przesiedleńczo-repatriacyjna, poruszania na łamach „Wolnej Polski", była istotnym zagadnieniem, który podejmowali autorzy tygodnika. Wiązała się ona oczywiście z szeregiem innych spraw, takich jak chociażby utrata przez Polskę Kresów Wschodnich. Mimo zdarzających się przekłamań, przemilczeń i treści propagandowych, organ ZPP spełnił rolę przekaźnika najważniejszych informacji o powrocie naszych rodaków z wygnania w głębi ZSRR.

[69] „Wolna Polska" 1946, nr 6, s. 2; nr 13, s. 1; nr 14, s. 2-3; nr 15–16, s. 4; nr 15, s. 4; nr 20, s. 3

[70] „Wolna Polska" 1946, nr 21–22, s. 7.